

DAGNOSŁAW DEMSKI

Instytut Archeologii i Etnologii PAN, Warszawa

KOWIEŃSKIE PISMA POLSKOJĘZYCZNE „NOWINY”
I „CHATA RODZINNA”
– DWIE NARRACJE O RELACJACH POLSKO-LITEWSKICH

*Po raz, że który przypominam sobie z dzieciństwa Kowieńszczyznę
– ziemię ucisku (Melchior Wańkowicz 1958, s. 232)*

Kontakty Polaków z Litwinami oficjalnie są poprawne, jednak w praktyce nie przebiegają bezkonfliktowo. Zdarza się, że media litewskie (telewizja, prasa) przedstawiają Polskę w niepochlebnym świetle, natomiast osobiste kontakty z Litwinami są o wiele lepsze, szczególnie z młodszym pokoleniem, które nie czuje się obciążone przeszłością¹. Starsze pokolenie ciągle chyba nie umie uwolnić się od trudnych wspomnień, w jakie obfituje historia obu narodów. Stosunki Litwinów z Polakami pochodzącymi z Polski mieszczą się w pewnych ogólnych ramach poprawności. Natomiast relacje Litwinów z miejscowymi Polakami – obywatelami Litwy wydają się obarczone przedziwną mieszanką emocji, nieufności, agresji, braku życzliwości i chęci wzajemnego zrozumienia. Nie można powiedzieć, że reakcje ich są jednorodne, każda z tych grup składa się bogatej mozaiki różnorodnych typów i charakterów. Odnosi się wrażenie, że czasem w interakcje zachodzące między nimi nieoczekiwanie włącza się pewien charakterystyczny zestaw gestów i zachowań, który szybko doprowadza do zerwania relacji, wykluczenia lub nawet wyrazu pewnej agresji.

Posługując się językiem Ervinga Goffmana można powiedzieć, że we wzajemnych interakcjach Litwinów i miejscowych Polaków dochodzi do odgrywania rytuału interakcyjnego, polegającego na wzajemnym wykluczaniu się. W jego rozumieniu ważne były związki między działaniami osób pozostających w interakcji, a postaci te traktował bardziej jako role, niż niezależne jednostki (Goffman 2005, s. 46). Toteż bezpośrednia relacja mogła przebiegać raz jako relacja dwóch znajomych, albo mogła osunąć się w sekwencję zachowań zachodzących między dwoma rolami. Przyjąłem to drugie podejście, gdyż dzięki temu, na podstawie zachowań i gestów, można zrekonstruować szerszy kontekst zasad rządzących relacjami.

We wzajemnej interakcji liczą się przede wszystkim okazywanie szacunku innym i możliwość prezentacji siebie. Wynikają z tego określone reguły postępowania,

¹ Takie przekonanie autora wynika z licznych, bardzo dobrych lub dobrych kontaktów z Litwinami, szczególnie średniego i młodszego pokolenia.

z jednej strony obowiązki określające moralną powinność zachowania się wobec innych w taki, a nie inny sposób, a z drugiej – nasze oczekiwania wobec zachowań innych wobec nas. Wymiana wzajemnego uznania, sposobu prezentacji, jest podstawą integracji społecznej. Jak pisał Goffman, nieotrzymanie spodziewanych wyrazów poważania oznacza rytuały profanacji, świadczące o podważaniu stanu rzeczy, próbie zmiany ról społecznych, układu sił i zakresu posiadanej władzy (Goffman 2005, s. 48).

Pomieszczone reakcje Litwinów i Polaków zaskakują, gdyż oba kraje mają podobne interesy w tej części Europy. W obliczu zagrożenia ze strony wielkich sąsiadów, mogą odczuwać konieczność bliższej współpracy. Niewidoczny konflikt i wzajemne urazy odzywają się w zupełnie nieoczekiwanych momentach, wskazując na stare rany, które są jeszcze niezabliźnione. Skoro stosunek Polaków i Ukraińców zmienił się w ostatnich latach pomimo trudnej wspólnej przeszłości, to dlaczego podobne transformacje nie miałyby zajść we wzajemnej percepcji Litwinów i Polaków. Zdając sobie sprawę na jak delikatnym gruncie poruszam się – wzajemnego poczucia krzywdy, lęków, uprzedzeń i kompleksów – jednocześnie mam nadzieję, że dialog między Litwinami i Polakami jest możliwy. Uważam, że zdolność do mówienia z pewnym dystansem o sprawach trudnych jest już dużym krokiem do wzajemnego zrozumienia.

Cechą wspomnianych konfliktów jest ich nagłość, gwałtowność, często kończąca się napaściami nie tylko słownymi, ale i fizycznymi, na jakie narażona jest najczęściej słabsza strona. Wydaje się, że miejscem konfrontacji jest przestrzeń publiczna, o zawładnięcie której toczyła się gra. Polega ona na pozbawianiu drugiej strony prawa do ekspresji w sferze publicznej.

Skąd wzięły się takie relacje, o czym one świadczą, co za nimi stoi i w jakim kontekście się one pojawiają? Początki takich interakcji pochodzą z okresu powstawania państwa litewskiego i ugruntowały się w Litwie kowieńskiej. To najgorszy okres w dziejach stosunków polsko-litewskich. Po II wojnie światowej pozornie zniknęły, jednak, co jakiś czas ponownie wychodziły na wierzch.

Wzorzec interakcji Litwinów z Polakami jest przedmiotem analizy, a w tym artykule prześlę go na przykładzie prasy międzywojennej. Nie będę rozpatrywał bezpośrednio przypadków wzajemnych konfrontacji, ale śledzę je przez pryzmat narracji, zawartych w prasie polskojęzycznej, wydawanej w okresie międzywojennym w Kownie w latach 1922–1940 („Nowiny” i „Chata Rodzinna”). Wybrałem ten okres celowo, ze względu na zwiększoną ilość sytuacji konfliktowych zaistniałych w procesie tworzenia nowego państwa. Wydaje się, że wzorzec stał się jednym z filarów ówczesnej nowej rzeczywistości i wpłynął na późniejsze relacje litewsko-polskie. Był to burzliwy okres formowania się państwa litewskiego i krystalizowania się nowej władzy zachodzący na tle charakterystycznej dla takich przełomów dezorientacji wielu warstw społeczeństwa, jak również otwartych konfliktów zbrojnych (przyłączenie Wilna do Polski w 1920–1922). To były istotne czynniki wpływające na sytuację polityczną, ekonomiczną i społeczną Kowieńszczyzny.

Z uwagi na brak miejsca ograniczam się do analizy kilku wybranych roczników „Nowin”, z lat 1921–1925 i 1928–1931, oraz „Chaty Rodzinnej”, z lat 1928–1930. Większa część prezentowanego materiału pochodzi z „Nowin”, ponieważ uznałem, że litewska wersja rzeczywistości jest mniej znana polskiemu czytelnikowi, a przez to bardziej interesująca².

Obie gazety przeznaczone były dla ludności wiejskiej posługującej się wyłącznie lub głównie językiem polskim. Początkowo oceniano liczbę potencjalnych czytelników na około 80 000, a zatem stanowili oni pokaźną grupę ludności czekającej na swojego „przewodnika”. Pierwszym pismem skierowanym do ludu były „Nowiny” – prezentujące litewski punkt widzenia, zmierzające do włączenia czytelników w krąg interesów nowego państwa i dostarczające argumentów za „litewskością” czytelników. W tym samym czasie wychodziły inne pisma w języku polskim. Wydawano już „Dzień Kowieński”, skierowany do czytelnika z miasta. Pojawienie się na rynku „Nowin” zwróciło uwagę wydawców „Dnia Kowieńskiego” na konieczność stworzenia pisma podobnego typu. Szybką reakcją na pojawienie się „Nowin” było pismo „Strzecha Rodzinna”, wydawane od 1922 do 1923 r.

Redaktorem „Nowin” był Piotr Rusiecki (Rusieckas) – poseł na sejm, reprezentujący środowisko, jak sam nazywał, „ludności mówiącej po polsku” lub „Litwinów mówiących po polsku”, a jego pismo głosiło litewski, pro-państwowy punkt widzenia na powojenną rzeczywistość. Artykuły w piśmie najczęściej zamieszczał Rusiecki, rzadziej pojawiały się felietony pisane przez innych (M. Piotrowski, Koszko, Stawicz, P. Mich, Wład. Petru, P.G.). Mogły to być pseudonimy, pod którymi kryli się inni autorzy. W kręgu redakcji i współpracowników pojawiali się Bronisława Dauknisowa, Andrzej Rondonański, raz wymieniono nazwisko Slezewicza.

Pierwsze numery „Nowin” od pierwszego, do podwójnego 4/5, ukazały się jeszcze w grudniu 1921 r. Fakt ten redaktorzy często podkreślali później, chlubiąc się mianem pierwszego „polskojęzycznego” pisma dla ludu na Litwie. Ostatni numer ukazał się w 1939 r. Prawdopodobnie wówczas uznano, że pismo spełniło swoją misję prezentowania litewskiego punktu widzenia wśród ludności mówiącej po polsku. Wprowadzenie obowiązku posyłania dzieci do szkół, w praktyce do państwowych szkół litewskich, z czasem wyeliminowało problem pisma dla ludności nie znającej języka litewskiego. Liczebność tej kategorii ludności malała z roku na rok. Jak wynika z listów do redakcji „Nowin”, ale również z listów pisanych do „Chaty Rodzinnej”, do ludności wiejskiej i do małych miasteczek docierały i zyskiwały coraz większą popularność również pisma litewskie, np. „Musu Rytojas”. Ze względu na bardziej popularne treści stawały się powoli konkurencją dla „Chaty Rodzinnej” i „Nowin”.

W artykułach wstępnych „Nowin” poruszano aktualne problemy polityczne, ekonomiczne i społeczne, postrzegane z perspektywy lojalnych obywateli Litwy.

² Pełniejszy obraz relacji litewsko-polskich przedstawiam w przygotowywanej książce.

Początkowo tłumaczono sytuację powstałą w nowym państwie, definiowano na nowo i wprowadzano nowe kategorie (np. ludność mówiąca po polsku, Litwini mówiący po polsku, a nie Polacy, czy mniejszość polska na Litwie), ukazywano sukcesy i dokonania młodego państwa (wiele uwagi poświęcono reformie rolnej), pisano o represjach wobec Litwinów oraz o trudnościach gospodarczych na Wileńszczyźnie. Niejednokrotnie udowodniano wyższość Litwy nad państwem polskim, pojawiały się informacje o Litwinach w USA, Brazylii i Argentynie, a niemal w każdym numerze publikowano opowiadania i legendy litewskie, nawiązujące do czasów pogańskich lub panowania Witolda. Autorami opowiadań i legend byli Litwini (Vincas Kreve³, J. Pożerski, A. Wienualis, J. Biliunas, K. Jasiukajtis, Marja Reutt, Ł. Peleda, Szaruna Ragana). Pojawiały się również fragmenty poezji Adama Mickiewicza, Władysława Syrokomli, Jonasa Maironisa⁴, podkreślające związki tych poetów z Litwą, jak również tłumaczenia na polski utworów autorów litewskich. Były też zamieszczane opowiadania Bolesława Prusa, np. „Michałko”, wiersze Marii Konopnickiej. Na łamach pisma umieszczano liczne porady prawne i rolnicze. Pojawiały się także felietony lub listy podpisane prawdopodobnie pseudonimami, np. listy Broniuka Kulwiańczuka.

Tygodnik „Strzecha Rodzinna” został założony przez środowisko Polskiej Frakcji Poselskiej, które już wydawało dziennik „Dzień Kowieński”. Celem tego pisma było dotarcie do czytelników mieszkających na wsi, a należących do drobnej szlachty i chłopów, identyfikujących się z polskością. Pierwszy numer ukazał się 16 marca 1922 r., a redaktorem był ks. Bronisław Laus. Artykuły pisali: Eugeniusz Roemer, Bronisław Laus, Konstanty Okulicz, Bolesław Lutyk, Nora Wolińska, Zofia Kaczyńska, Karolina Widerakówna, Józef Siemieński. Część osób posługiwała się prawdopodobnie pseudonimami, np.: Józefat Rodwicz, Stanisław Trójswierk, Roman Liwa itd. Jak podaje Mieczysław Jackiewicz, za Roemerem, artykuły pisali przeważnie Roemer i Konstanty Okulicz (Jackiewicz 2003, s. 121).

W przeciwieństwie do „Nowin”, a wzorując się na „Dniu Kowieńskim”, miało to być pismo z ducha polskie, aspirujące do objaśniania ciężkiej materialnie dla wielu tamtejszych zdeorientowanych Polaków rzeczywistości zaistniałej po I wojnie światowej.

Pismo w niezminionej formie przetrwało do sierpnia 1923 r. Później wydawcy zmienili tytuł na „Chata Rodzinna”. Zaczęła ona wychodzić 23 września 1923 r., a jej cele i zadania pozostały te same. Nakład wynosił 8 tys., a drukowano je w kowieńskiej drukarni „Prima”. Początkowo redakcja otrzymywała środki pieniężne z Polski, później pismo stało się samowystarczalne (Jackiewicz 2003, s. 128). Przeważały artykuły polemiczne, komentarze, opowiadania, poza tym początkowo dużo było informacji z Polski i ze świata, w mniejszym stopniu z Litwy, częściej były to historie wzięte z życia Polaków litewskich, przede wszystkim dotyczące pracy Towarzystwa Oświatowego „Pochodnia”, działalności szkół gimnazjalnych w Kownie i Poniewieżu. W każdym niemal numerze publikowano także

³ Inaczej Vincas Kreve-Mickevičius.

⁴ Właściwie Jonas Maciulis.

listy od czytelników. Później coraz więcej było artykułów o tematyce rolniczej, pojawiały się także porady prawne, gawędy, relacje z podróży, fragmenty przedrukowane z literatury polskiej (np. Zygmunta Krasieńskiego, Władysława Reymonta, itd.), również współczesnych autorów z Wileńszczyzny (Heleny Romer) oraz wiersze poetów polskich (Marii Konopnickiej, Władysława Syrokomli, Wincentego Pola). Sporadycznie zdarzały się utwory pisane przez czytelników pisma. Z jednej strony odbiorcami byli potomkowie rodów ze szlacheckich zaścianków, a z drugiej dużą część stanowili ludzie nie mający na co dzień kontaktu z kulturą polską.

Według Jackiewicza „Chata Rodzinna” do końca istnienia miała większy wpływ na polską opinię publiczną niż „Dzień Kowieński”, czy jego kontynuator „Dzień Polski”, ponieważ obejmowała swym zasięgiem rzesze wiejskich czytelników we wszystkich zakątkach Litwy (Jackiewicz 2003, s. 129).

Oba pisma, „Chata Rodzinna” i „Nowiny”, komentowały rzeczywistość na różne sposoby i często polemizowały ze sobą do końca swej edycji.

Oba wydawane były przez różne środowiska – litewskie z kręgu Rusieckiego i partii „Związku Ludzi Pracy”, której udostępniano łamy pisma na agitację wyborczą. „Nowiny” nie miały dużej popularności, ale realizowały model budowy jednolitego państwa narodowego. Były wyrazicielem dominujących w państwie poglądów litewskich głoszonych w języku polskim.

„Chata Rodzinna” reprezentowała polskie środowisko skupione wokół inteligencji miejskiej i byłych właścicieli ziemskich, coraz bardziej marginalizowaną część społeczeństwa litewskiego stopniowo przekształcającą się w kategorię polskiej mniejszości narodowej. Wielu ludzi z tego środowiska wyemigrowało później za granicę. Odbiorcą obu pism natomiast był ten sam krąg – ludność mieszkająca na wsi, czyli drobna szlachta i lud posługujący się językiem polskim. Treść, retoryka, sposób narracji obu pism różniły się bardzo i właśnie te różnice są przedmiotem moich analiz.

Materiał z kolejnych kilku lat przedstawiony jest w taki sposób, aby pokazać ewolucję w sposobie prezentacji i w podejmowanej tematyce, odzwierciedlającą postawę obu pism wobec zmieniającej się sytuacji w państwie litewskim – politycznej (nowe państwo, zajęcie Wilna przez Polskę), ekonomicznej i społecznej (skutki reformy rolnej, rozbudowywanie Kowna, budowa nowych fabryk). Pojawienie się nowych wątków było częścią strumienia narracji skierowanego do odbiorców, a w samej narracji przeważały funkcje światopoglądowe (dostarczające argumentów w debacie na temat tożsamości zbiorowej) i pragmatyczne (prowadzące do rozwiązywania konkretnych problemów).

Śledzenie roczników obu tytułów do wybuchu II wojny światowej jest bardzo interesującym spojrzeniem na zachodzące na Litwie przemiany. Jak już wspominałem, w tym artykule koncentruję się tylko na publikacjach z wybranych lat, jak również na kilku najbardziej istotnych problemach, wokół których skupia się debata obu pism.

Prezentowaną w artykule prasę traktuję jako przykład narracji służących konstruowaniu zbiorowych tożsamości na dwa odmienne, często wzajemnie wykluczające się sposoby. To specyficzny typ narracji, którego ogólnym celem były

mobilizacja społeczna i konsolidacja czytelników wokół pewnych wartości i przekonań, wzmocnienie tożsamości zbiorowej, zarówno Litwinów, jak i Polaków, ale przede wszystkim motywowanie ich do konkretnych działań i reakcji na to, co wychodziło z instytucji państwa litewskiego. W istocie wypowiedzi zamieszczane w artykułach były odbiciem konfrontacji litewsko-polskiej zachodzącej w tle, przybierającej na sile po 1926 roku. W związku z tym środki, jakie stosowano w publikacjach, takie jak perswazja, ekspresyjność, można zaliczyć do narzędzi aktywistów społecznych. W większym stopniu dotyczyło to „Nowin” niż „Chaty Rodzinnej”.

Prasa była tylko jednym z elementów działań społecznych prowadzących do specyficznej konfrontacji litewsko-polskiej, o której wspomniałem na wstępie. Traktowana była jako narzędzie w rękach działaczy realizujących pewne zamierzone cele polityczne i społeczne. W związku z tym prezentowane artykuły i argumenty w litewskiej i polskiej narracji dają możliwość zaobserwowania jak widziały siebie obie strony – jak przedstawiały siebie i jakie miały oczekiwania. Możemy się przekonać, czy spotykały się one z ceremonialnym zrozumieniem i akceptacją oraz czy przestrzeń, o którą się dopominały, została im przyznana, czy też nie.

Badanie specyfiki relacji litewsko-polskich zależy od przedmiotu analiz, za pośrednictwem którego je rozpatrujemy. Mogą to być rytuały, interakcje, narracje itp. W przypadku narracji materiałem, dającym informacje na temat rodzaju konfrontacji zachodzących między obu grupami będzie zarówno ich treść, jak i zastosowana forma wyrazu. W dziedzinie antropologii społecznej warto odnieść się do podejścia Nigela Rapporta do narracji, który postrzegał ją jako podstawową formę ucieleśnienia naszego rozumienia świata, doświadczenia i naszego „ja” (Rapport 2002, s. 75). Sposób, w jaki doświadczamy rzeczywistość zawsze zostaje ujęty w pewne ramy i uporządkowane struktury, a czyniąc te ramy narracyjne przedmiotem naszej uwagi, poznamy specyfikę rozumienia i interpretacji świata ich autorów.

Ze względu na ograniczone miejsce, analizy narracji oraz specyfikę narracji prasowej sprowadzam do dwóch aspektów. Treść ułożona w określony porządek tematyczny, będący odbiciem sposobu interpretacji ówczesnej rzeczywistości, zostanie poddana analizie w pierwszej kolejności. W porządkowaniu treści widzę wartościujący aspekt narracji, czyli funkcję nadawania sensu. Formę wyrazu, czyli odkrycie związków między rodzajem tekstu, a funkcją, jaką ma on spełniać u odbiorcy, omawiam dalej.

Ze względu na specyfikę publikacji nastawionych na mobilizację ludzi, wręcz rekrutowania zwolenników dla pewnej idei, zakres moich rozważań sprowadzam do kilku bardziej konkretnych kwestii – odpowiedź na pytanie kim jestem, definiowanie nowych kategorii, np. inteligencja wiejska, czy kwestii zawłaszczania przestrzeni publicznej. Mając możliwość śledzenia ewolucji publikacji w obu pismach, często prezentujących odmienne reakcje i postawy wobec tych samych problemów i zdarzeń, znalazłem się w sytuacji dogodnej dla przeprowadzenia porównania postaw prezentowanych w obu tytułach.

WARTOŚCIUJĄCY ASPEKT NARRACJI,
CZYLI NADAWANIE SENSU POPRZECZ PORZĄDEK TEMATYCZNY

Porządek tematyczny oznacza przetworzenie opisywanej rzeczywistości, dokonane w mniej lub bardziej spójny sposób, akceptowany następnie lub nie przez odbiorców. W tym rozumieniu narracja to nie tylko opowiadanie na jakiś temat. Poza konkretną treścią kryje się specyficzny dyskurs, na który składają się wątki, postacie, dynamika przekazu. Poszczególne elementy opowiadania mogą występować w odmiennych narracjach. Decydujące znaczenie ma jednak dopiero sposób ich zestawienia, logika wewnętrzna opowiadania, która służy nadawaniu sensu całości. Porządek tematyczny prezentacji wyznacza czasowe i przyczynowe powiązania elementów wydarzenia. Nie dziwią więc odmienne przedstawienia rzeczywistości w publikacjach pochodzących z obu pism. Określeniem „nadawanie sensu” będę się posługiwał w dalszej części artykułu.

Publikacje w prasie mają swoją specyfikę objaśniania i perswazji. Składają się one na funkcję nadawania sensu, na którą z jednej strony wpływa dynamika zachodzących w rzeczywistości opisywanych wydarzeń, a z drugiej zawsze będzie ona odbiciem aktualnych okoliczności, w jakich znajdują się autorzy publikacji (społecznych, politycznych, kulturowych). Stosowane środki wyrazu służą wyjaśnianiu czytelnikom zachodzących zmian, jak również mają pomóc im odnaleźć swoje miejsce w rzeczywistości poprzez dostarczanie wzorów do identyfikacji i argumentów do ich obrony.

Jeśli prześledzimy treść publikacji, zaobserwujemy dominację funkcji nadawania sensu, wyodrębniając główne tematy charakterystyczne dla każdego z omawianych tu pism. Pojawiały się tu kwestie szczególnie ważne w owym czasie.

Każdy czytelnik, przyjmując jedną z możliwych wizji rzeczywistości (prezentowanych przez „Nowiny” lub „Chatę Rodzinna”) określał też m.in. swój stosunek do znaczących postaci, takich jak książę Witold czy król Jagiełło, oraz lokalni bohaterowie: Kudirka, Piotr Wilejszyc albo ks. Krikszczian. Często konsekwencją wyboru między tymi postaciami było branie udziału w innych cyklach świąt i rytuałach państwowych.

Projekt budowy państwa narodowego spowodował uznanie wagi przestrzeni publicznej, o którą zaczęto toczyć boje. W rezultacie miejsce początkowego konfliktu zajął asymetryczny układ relacji etnicznych na Litwie. Te kwestie znalazły również swój wyraz w narracjach.

ZDEFINIOWANIE „KIM JESTEŚMY?”

Najważniejszą kwestią poruszaną przez oba pisma było określenie, kim jest odbiorca każdej z gazet. Pod takim tytułem pojawiały się artykuły na pierwszych stronach obu pism. W sytuacji przemian politycznych, ekonomicznych i społecznych nacisk aktywistów był położony na mobilizację publiczności. Ustalenie i nazwanie rzeczywistości w nowy sposób miało rozsadzić dawne struktury, przez

to zmienić ład społeczny, a przede wszystkim przekonać ludzi, że dotychczasowe sposoby zabiegania o własne korzyści i interesy straciły dotychczasową skuteczność i znaczenie. Wraz z powstaniem nowej rzeczywistości politycznej, społecznej i ekonomicznej zaczynały obowiązywać nowe reguły, których zwolennikiem było pismo „Nowiny”; bardziej sceptyczne nastawienie prezentowała „Chata Rodzinna”.

Zmiana oczekiwań była głównym i ostatecznym celem działań, podjętych przez „Nowiny”. Przekonujące nakreślenie obrazu rzeczywistości w nowej sytuacji politycznej miało przynieść przekształcające konsekwencje dla relacji polsko-litewskich. Zdefiniowanie, kim jest czytelnik posługujący się językiem polskim na Litwie kowieńskiej zajmuje dużo miejsca. Dobrze ilustrują to fragmenty publikacji z obu pism. „Nowiny” początkowo używają określenia „mówiący po polsku” i tak to tłumaczy:

Dlaczego piszemy „mówiący po polsku”; zwracając się do nas listownie lub ustnie wielu czytelników powiadało: ja jestem lub my jesteśmy Litwinami, chociaż zupełnie nie umiemy lub nawet nie rozumiemy po litewsku i dalej, że rodzice i dziadowie mówili po litewsku i byli prawdziwymi Litwinami, bo u nas nikt po litewsku nie mówi (*Nowiny*, nr 47, 1922, s. 410);

Ojciec z matką nauczyli swego syna czytać, pisać i chwalić Boga po litewsku [...] Jan z młodych lat słuchał i szanował rodziców, a oni kochali swego syna [...] miasteczko Kiejdany i cała okolica była spolszczona i zbałamucona przez obszarników [...] Janek chodził na różne zebrania; szlachta mówiła „nasz Janek”, Janek nigdzie więcej nie był jak tylko w Kiejdanach; wiedział on i słyszał, że gdzie tylko bogatszy lub światlejszy człowiek – rozmawia po polsku i siebie nazywa Polakiem [...] Janek coraz mniej rozmawiał po litewsku używając rdzennego języka tylko w domu i modląc się. [...] Po pewnym czasie Janek już z matką i ojcem nie chciał i w domu rozmawiać po litewsku [...] często sprzeczał się z rodzicami że teraz moda rozmawiać po polsku, że po litewsku rozmawiają tylko chłopci i ciemni ludzie; rodzice niezadowoleni, że namówiony, zbałamucony przez kiejdańską szlachtę, chce być Polakiem, że jest przeciwnikiem litewskiej mowy, swej Ojczyzny (*Nowiny*, nr 4, 1924, s. 30).

Ludzi nie podzielających ich zdania widzieli jako swoich przeciwników, zdrajców albo jako:

Zbłąkane dzieci Litwy, nazywające siebie litewskimi Polakami, wysyłane z Wileńszczyzny do Polski, właśnie dają niezbite dowody, kim są właściwie (*Nowiny*, nr 32, 1924, s. 265).

Rozwiązaniu kwestii tożsamości miały pomóc argumenty odwołujące się do przeszłości, jak również do sposobu interpretacji rzeczywistości. W wersji „Nowin” miały one wzbudzać poczucie niesprawiedliwości, pokazywać, że aktualna sytuacja, spowodowana wpływami kultury polskiej jest zła dla „mówiących po polsku”. „Chata Rodzinna” znalazła się na pozycji broniącej wspólnej przeszłości litewsko-polskiej, a przez to w opozycji do wielu zachodzących zmian. Dwie koncepcje wspólnoty wykluczały się wzajemnie, a inne interpretacje uznano za zdradę interesów narodu i państwa litewskiego.

Istnieje u nas przekonanie, mianowicie pomiędzy mniej oświeconą ludnością, że kto mówi po polsku, ten już i Polak; takie przekonanie jest bardzo błędne [...] Czuję, że ten i ów chciał by

mnie zapytać, a skądże ci Polacy w Litwie znaleźli się w tak znacznej ilości; rzecz bardzo prosta. W r. 1387 litewski Książę Jagiello pojął za żonę królową polską Jadwigę i przyjął chrzest obiecując ochrzcić całą Litwę [...] Naturalnie wówczas nie mogło być księży Litwinów więc dla nauczania zasad religii katolickiej przysyłani byli księża Polacy; nauczając lud po polsku, wynosili pod niebiosa polską mowę, nazywając ją chrześcijańską, mówiąc że tylko modlący się po polsku będą wysłuchani, litewską mowę nazywali pogańską [...] Taki był początek krzewienia polskiej ‘kultury’ w Litwie (*Nowiny*, nr 10, 1924, s. 78);

„Kim jesteśmy?” – ubiegłe wybory były tajne; tzn. nikt nie wiedział za kogo ja sam głosowałem [...] Bywało, że uchodzący za prawdziwych i wiernych Litwinów urzędnicy, robotnicy, służący – w ostatniej chwili namówieni lub zastraszeni albo wprost starym, zginiłym nałogiem pociągnięci oddali swój głos za panów lub za ich lokajów; postępując tak sądzili, że spełniają czyn szlachetny, jednocześnie i sami nie narażając się wcale jednakże jak się oni wszyscy mylili! Już w nich płynie z litewskiego chleba wyrobiona krew litewska; tymczasem zaś co widzimy? szlachta rdzenna, szlachta i bojarstwo litewskie: Giedrojciovie, Narbuttowie, Wojniłlowie, Strumiłlowie, Strawińscy (od rzeczki w Trockim pow. Strewa), Gintowtowie, Towginowie, Gerdwiłlowie i inni z krwi i kości Litwinów uparcie nazywają się Polakami i to jeszcze jakimi! (*Nowiny*, nr 36, 1923, s. 319);

Czas już zerwać z zastarzalemi i spróchniałymi tradycjami, czas pójść po własny rozum do głowy i nie zważając na żadne wymówki niemądrych sąsiadów z chociażby i najbliższej rodziny, należy mówić wszędzie jasno i otwarcie, tak jak jest w istocie: rozmawiamy po polsku, bo tak nas matki nauczyły, ale jesteśmy Litwinami, bo to jest narodowość naszych dziadów, pradziadów; a wkrótce potem niechybnie poprawią się i nasze stosunki z władzami i znów wrócimy do minionej świetności rodów naszych, a przynajmniej przestaną na nas patrzeć jak na wilków czy obieżyświatów (*Nowiny*, nr 36, 1923, s. 320);

Powszechny spis ludności wykazał, że są ludzie ani słowa nie umiejący po litewsku, mówiący tylko po polsku, którzy jednak uważają się za Litwinów; jestem głęboko przekonany, że przy następnych wyborach, mniejszość polska jeszcze mniej otrzyma głosów; równie święcie wierzę, że uświadomienie ciemnych mas mówiących po polsku pójdzie nadal o wiele prędzej niż dotąd; masy te były nieuświadomione, były zwodzone i oglupiane przez spolszczonych ziemian (*Nowiny*, nr 23, 1924, s. 190).

W nowej sytuacji politycznej konieczne było określenie nowych kategorii, takich jak obywatel Litwy. Na niej opierała się stabilność zbiorowości. Nowa kategoria spowodowała podział na ludzi identyfikujących się z nowym porządkiem oraz zwolenników dawnej tradycji. „Nowiny” stały się orędownikiem nowej rzeczywistości, a jej zwolenników nazywano ‘nowiniarzami’; „Chata Rodzinna” stanęła na straży wspólnej litewsko-polskiej tradycji.

W naszym pańskim środowisku są ludzie dwóch rodzajów – jedni z nich całą duszą stają za Warszawę, za państwo polskie i jego interesy, dowodząc, że Polacy a szczególnie ziemianie (obszarnicy) w Litwie są tylko gośćmi, obcymi, że ich Ojczyzna Polska, więc oni zupełnie nie powinni troszczyć się o dobro Litwy i jej ludności; drudzy dowodzą, że Litwę trzeba uważać za swoją prawdziwą Ojczyznę, a siebie za jej dzieci, więc trzeba i pracować na dobro Litwy i jej ludności; górę biorą zwolennicy polsko-warszawskiego patriotyzmu [...] Naszym panom nikt obywatelstwa nie odmawia i nie zazdrości; mogą być obywatelami, ponieważ i prawa mają równe z innymi mieszkańcami kraju; ale właściwie co znaczy być obywatelem tej ziemi, w której się mieszka? Żeby być prawdziwym obywatelem, trzeba głęboko w swej duszy to obywatelstwo czuć, czyli trzeba ten kraj kochać takim, jakim on jest w rzeczywistości (*Nowiny*, nr 6, 1923, s. 49);

Pogardziwszy nową modą, Ojców idźmy torem (*Chata Rodzinna*, nr 13, 1929, s. 2).

Jak widzimy, kształtujący się ład normatywny w państwie doprowadził do specyficznej sytuacji, w której sposób prezentacji Polaków nie był uznawany przez większość litewską. Odmowa uznania tożsamości grupy przez sąsiednią prowadzi albo do konfliktu, albo do podporządkowania zbiorowości narzuconemu definiowaniu rzeczywistości, w którym przeznaczono dla niej rolę pośrednią. Kształtujący się stopniowo niesymetryczny układ w relacjach litewsko-polskich polegał na tym, że Polacy byli zmuszeni inaczej traktować Litwinów, niż oni ich. W państwie budującym jednolity naród walka była nierówna i skazana na porażkę. W związku z tym, określenie kim jestem było aktem fundamentalnym dla obu stron, ponieważ wykluczało inny sposób myślenia. W takiej sytuacji było ono bardziej walką, niż ustalaniem nowego *status quo* między stronami.

„INTELIGENCJA CHŁOPSKA” KONTRA „INTELIGENCJA PAŃSKA”

Konsekwencją przyjęcia zasady równości przez nowe państwo, a przede wszystkim skutkiem budowania państwa opartego na założeniach, że o jego sile i zwartości decyduje jednolitość narodu, było przeddefiniowywanie dotychczasowych relacji etnicznych i społecznych. Nowe elity skupiały się wokół haseł budowania narodu i narodowej kultury, a zadanie to miały podjąć wszystkie grupy obywateli. Okazało się, że najtrudniej mogło w nim znaleźć dla siebie miejsce dawne ziemiaństwo, nie tylko ze względu na reformę rolną, prowadzącą do degradacji jego pozycji, ale przede wszystkim ze względu na wartości, które prezentowało. W sytuacji forsowania modelu państwa narodowego dawne ziemiaństwo, kultuwujące kulturę i język polski, stało się obrońcą wartości, które można by nazwać chrześcijańskim uniwersalizmem. Kierunek budowy państwa narodowego w sposób naturalny znalazł wroga w ziemiaństwie i jego wartościach ponadnarodowych. W związku z tym litewska kultura narodowa zaczęła kształtować się w opozycji do kultury polskiej, widząc w niej głównego wroga, odwróconego od ideałów budowy jednolitego narodu, a przez to osłabiającego ducha narodowego obywateli i zwartość nowego państwa litewskiego. W państwie nastawionym na konsolidację wszystkich części społeczeństwa, Polacy reprezentowani przez warstwę ziemiańskie stanowili główną siłę odśrodkową.

Nowa interpretacja musiała nadać nowy sens starym podziałom, jak również wskazać wartości nowej kategorii ludności po I wojnie światowej. Łączył on elementy walki klasowej z myśleniem narodowym. Dużo miejsca tym kwestiom poświęcają „Nowiny”. Szczególnie rzucają się w oczy kategorie stosowane w retoryce – pan, panek, szlachetny kontra włościanin, ale także cham, ciemnota i niewolnik, w stosunku do tego pierwszego.

„Kto jest szlachetnym a kto chame?” (odczyt w Kurmanach); – Cham i Sem – odtąd poszło pojęcie na świecie o lepszym gatunku ludzi „wolnych” i gorszym czyli niewolników; prawo niewoli ciągnęło się całe wieki starożytne i średniowieczne na całym świecie; Oświata narodu stała się jedynym sprawiedliwym sędzią i prawo barbarzyńskie, jako niesprawiedliwe i sprzeczne z duchem chrześcijańskim, upadło [...] Podobnym prawem w obecnych czasach jest podział spo-

leczeństwa na stany: szlachecki i włościański, które powstały w ten sposób; Narody, chcąc zachęcić swój lud do dobrego, które, jak uważali, przynosi sławę i honor im, zaczęły nagradzać zasłużonych znakami honorowymi, czyli szlachetnymi za ich dobre postęпки, czy to w walce z wrogiem, czy za służbę staranną i uczciwą państwową w czasie pokoju; wszyscy tacy zasłużeni wraz ze swą królewską przy dworze nazywali się dworzanami [...] Dworzenie wówczas tem odróżniali się od włościan, że posiadali większe prawa i większą swobodę [...] nie byłoby w tem nic złego, owszem tak odznaczając zasłużonych, zachęcało się ich ku temu [...] Ale niestety! Nasi przodkowie popełnili grubą omyłkę, dając podobne znaki zasłużonemu a zarazem jego potomstwu – chybili celu [...] Następstwem błędu tego było to, że potomkowie owych zasłużonych starali się jedynie o dokumenty, a nie o czyny, wierząc przytem, dzięki ciemnocie, że tylko owe dokumenty (papiery dowodzące pochodzenia od minionej szlachetności) uszlachetniają i zaczęli nabywać takowe nieprawą drogą, kupując i handlując itp. Inni wierzą w urodzenie, czyli krew szlachetną bez osobistych zasług, zapominając o przodkach, którzy uszlachetnieni zostali za czyny (duch) a nie za urodę (krew); zaślepienie doszło do tego stopnia, że w ich oczach największe grzechy popełnione przez szlachetnych szlachetności nie szkodzą i honorowi nie uwłaczają, tacy, zwani szlachtą tylko z dokumentów, gardzą prawdziwie szlachetnym człekiem z uczynków dobrych, lecz nie posiadającym papierów szlachetności, przezywając go chamem. Takiemu szlachcicowi dyplom szlachecki to samo, co bydłociu rogi. Otóż właśnie, ci przezwani chami, lecz z dobrymi postępkami, są prawdziwą szlachtą, a owa szlachta tylko z dokumentów a nie z uczynków, są prawdziwymi chamami (*Nowiny*, nr 15, 1923, s. 138);

Dziś ziemiaństwo schodzi do skromnej roli zagonowego szlachcica przedwojennego; materialnie – zupełnie tak, duchowo i kulturalnie – dziś stoi jeszcze daleko wyżej, lecz czy w przyszłości ta różnica długo się jeszcze utrzymać da – to wielkie pytanie [...] gdy jednak dziś przoduje jeszcze swą inteligencją, kulturą, gładszym obyczajem i szerszym doświadczeniem życiowem, to nie powinno chować światła pod korcem, ni zakopywać do ziemi talentów, lecz dzielić się niemi z młodszą szarą bracią swoją [...] dobry skutek reformy, że upadło owo kastowe odgródownie się ziemiaństwa od uboższej szarej braci naszej, od tej niższej warstwy społecznej. Zbliżenie się warstw stało się możliwem; bo już nie ma przegród, które dawniej istniały, a które dzieliły, oddalały od siebie i mocno różniczkowały ziemiaństwo i niższy stan rolniczy polski. Snadź jeszcze trwają dawne przesady stanowe i uprzedzenia, dawne nalogi i zwyczaje i tradycje odrębności, przedziałów, oddalenia stanowego. [...] toby znowu nie wskazywało na poreformowe zbliżenie się warstw polskich do siebie [...] dziś oczekujemy od warstwy ziemiańskiej, by tracąc zamożność świeciło nam latarnią nie dającej się wywłaszczyć kultury i oświaty narodowej. Niech to słowo o rozgrodzeniu płotów kastowych, o zbliżeniu się polskich warstw społecznych, o konsolidacji naszego organizmu społecznego i narodowego [...] stanie się ciałem (*Chata Rodzinna*, nr 27, 1929, s. 2).

Sprawy polityczne miały największe znaczenie. Aktywność wzrastała przed wyborami lub spisami ludności. Publikacje były ważną częścią zmagania o reorganizację przestrzeni publicznej. W tych momentach na plan pierwszy narracji wychodziły ostre polemiki, apele, czy wręcz ataki na przeciwników politycznych.

Wybory pokazały ciemnotę i swoich spraw niepojmowanie nie tylko większości mówiących po polsku, ale też i wielu mówiących po litewsku; także wielu mówiących po litewsku dało się na pańską wędkę złapać i głosować na pańskie numera [...] wmówiono, że jedynie te numera są prawdziwie katolickimi [...] słuchali ładnie gadającego panka (*Nowiny*, nr 23, 1923, s. 209);

Szczególnie dużo ludzi polapali wśród tych, którzy zależą od swoich sług, robotników itp. Polacy niczem nie przyczyniają się do podniesienia dobra w kraju, oni tylko korzystają z gotowego. Polacy nawet nie powinni korzystać z ogólnych praw dlatego, że nie robią nic na korzyść kraju, ale tylko wachają się z panami z Warszawy (*Nowiny*, nr 23, 1923, s. 210);

Nie należy się ukrywać, na wszystkie pytania odpowiadać dokładnie i wyraźnie; gdyż dane tego spisu zależą od prawdziwości odpowiedzi; wszystkie osoby bez wyjątku, w pytaniach 6 i 7 należy odróżnić narodowość od przynależności państwowej [...] różne przypadki, np. Litwinka, która wyszła za mąż za obywatela rosyjskiego nie stała się przez to Rosjanką, chociaż i obywatelką rosyjską; tak samo nie należy mieszać używanego w domu języka z narodowością; Żyd który rozmawia w domu po rosyjsku nie nazwie siebie Rosjaninem [...] Tak samo w większości wypadków i rozmawiający po polsku, zapiszą się jako Litwini, gdyż Litwin, który używa języka polskiego od urodzenia nie przestał przez to być Litwinem [...] na pytanie 6 trzeba zwrócić szczególną uwagę, gdyż jest to jedno z najważniejszych pytań. [...] Kto waha się dotychczas jak nazwać siebie czy Litwinem, czy Polakiem, powinien ostatecznie postanowić kim jest; nie należy słuchać podszeptów różnych pańków, którzy będą starali się wmówić Litwinom, iż są Polakami; słuchajmy głosu własnego sumienia, a nie ich (*Nowiny*, nr 36, 1923, s. 325).

Jeszcze w roku 1923 roku w „Nowinach” pojawiał się ton niezadowolenia z wyborów lub spisów⁵ ludności. Państwo litewskie podchodziło pragmatycznie do sytuacji ludności posługującej się językiem polskim. Konsekwencją względnie dobrych wyników spisu dla mniejszości i wyborów były kroki, które ostatecznie zmniejszyły liczbę ludności polskiej. Niektóre publikacje miały wzbudzić przekonanie, że można z taką sytuacją walczyć i zmienić takie położenie.

Jeszcze raz udało się złowić setki głosów nieuświadomionych obywateli [...] rzekome prześladowanie Polaków na Litwie [...] postanowiono podzielić większe majątki ziemskie, które w olbrzymiej części należały do Polaków czy do spolonizowanych Litwinów [...] dla wielu mówiących po polsku pańskie słowo było świętem (*Nowiny*, nr 25, 1923, s. 225);

Kto używa języka polskiego w domu, temu nie można go wydrzeć, gdyż język jest świętością; tak zapatrują się *Nowiny*, lecz koniecznie jednocześnie musimy poznać język litewski; Litwa jest naszą Ojczyzną, żyjemy wśród Litwinów, chleb litewski spożywamy [...] jako wdzięczni synowie kraju powinniśmy starać się nauczyć języka praojców naszych, a wówczas nikt nie będzie robił wyrzutów, że mówimy tylko po polsku (*Nowiny*, nr 25, 1923, s. 226);

Nie ukrywajmy swojego oblicza. Są osobistości, które wyrzekając się swej prawdziwej narodowości, przyłączają się do innej, takich ludzi zwiemy pospolicie wyrodkami, zaprzańcami; najczęściej tacy odstępcy znajdują się wśród narodów uciśnionych, gdy chcą się przypodobać panującemu lub łatwiej przeżyć; tacy wyrzekają się swego języka, wiary, a nawet rodziny; są jeszcze inni, którzy prawie nieświadomie, zmuszeni przez trudne okoliczności powoli tracą łączność ze swym narodem (*Nowiny*, nr 35, 1923, s. 309);

Oprócz Litwinów rozmawiających po polsku, są na Litwie i prawdziwi Polacy; którzy sami lub ich ojcowie, praojcowie pochodzą z Polski; ci nadal pozostaną Polakami, takich jednak nie ma u nas wielu (*Nowiny*, nr 35, 1923, s. 310);

[...] we wrzeszczącym tłumie tych ciemnych od wieków ogłupianych pańskich lokai [...] panowie szlachta, co to nic prócz swego skwaśniałego szlachectwa i siermięgi nie ma [...] ludzie, czy wy myślicie, że w Łopkach mieć będziecie swego osobnego króla? Tego nie będzie [...] Opamiętajcie się. To nie głosowanie, kto do Polski chce, a kto do Litwy” (*Nowiny*, nr 42, 1922, s. 360);

⁵ Wyniki powszechnego spisu ludności Republiki Litewskiej z 16 września 1923 r.: ogółem 2,011,174 (Litwinów 84,4%), Żydów (7,6%), Polaków (3,2%), Rosjan (2,4%), Niemców (1,2%), Łotyszów (0,7%), innych narodowości (0,2%) (*Nowiny*, nr 49, 1923, s. 432).

Póki duch niewolnictwa wśród ludu nie zgaśnie, dotąd będą mieli na niego wpływ obszarnicy. Nowiny postawiły za zadanie i walkę z niewolniczością wśród naszego ludu; zaczęły wychodzić po polsku dlatego, że lud mówiący po polsku, był pozbawionym pisma, które mogło go oświecać [...] szerzyć wśród niego uświadczenie, ukazywać mu drogi do wyzwolenia się z obcej zależności, ukazywać należne mu prawa i zarazem być organem, w którym każdy mógłby wyłożyć swe potrzeby. [...] Nowiny wychodząc z tego punktu widzenia, że większość ludności polskiej na Litwie jest pochodzenia litewskiego, wśród innych celów obrały sobie krzewienie wśród swych czytelników uświadczenia narodowego, opartego nie na wzajemnej nienawiści z innymi narodowościami, lecz na poszanowaniu praw tych narodowości; myśmy dążyli nie do wynarodowienia, lecz do pogłębienia wśród ludu litewskiego mówiącego po polsku uczuć narodowych; innych wprost trzeba było uświadczyć, kim są, gdyż byli tacy (i teraz jeszcze są), którzy nie rozróżniali narodowości; a teraz są takie czasy, że trzeba iść albo z tymi, albo z tamtymi, pośrednia droga nie istnieje (*Nowiny*, nr 47, 1924, s. 390);

„Myślimy o przyszłości” – rozumni rodzice starają się, aby ich dzieci nie różniły się od innych i nie mniej, ale więcej od innych dzieci umiały [...] główną przyczyną naszych niepowodzeń i małego liczenia się z nami w tym kraju, a nawet mówienia przez gorętszych nam w oczy i za oczami rozmaitych przykrości, że to niby my wszyscy zdrajcy, że tacy, że owacy – główną przyczyną tego jest różnica języków, że my nie możemy dokładnie rozmówić się ani zrozumieć się z najbliższymi sąsiadami, już nie mówiąc o urzędnikach [...] no i było długi czas nam z polskim językiem lepiej, łatwiej żyć [...] ale teraz to „lepiej” skończyło się i zaczyna się „gorzej” – coż robić? język nie jest to taka rzecz, bez której żyć nie można; dziś mówię tak, jutro nauczę się innej mowy; a najlepiej wygrywa ten, kto posiada kilka języków; ten nie da się kupić ani sprzedać, taki z najgorszej kabaly, wykpi się i wypłynie (*Nowiny*, nr 8, 1924, s. 61).

PRZESTRZENŃ PUBLICZNA

O wadze konfrontacji będącej rezultatem kształtowania się tożsamości zbiorowych, szczególnie w latach 1921–1923, świadczą konflikty na szczeblu lokalnym. Jeśli celem było rozsadzenie dawnych struktur społecznych, znalazło to odbicie w próbach reorganizacji przestrzeni publicznej. Przyjęcie jednej z perspektyw przekładało się na spory wokół języka, kościoła, szkoły. Wszystkie dotyczyły przestrzeni publicznej, gdzie ściierały się poglądy, postawy i zachowania. W warunkach odmawiania drugiemu uznania jego tożsamości możliwe było tylko mniej lub bardziej konsekwentne eliminowanie odmienności ze wszystkich publicznych sfer życia nowego państwa. Więcej na ten temat znajdziemy w „Chacie Rodzinnej”.

Pismo „Strzecha Rodzinna” pisze, że dzieci Polaków nie mają Szkoły w Żejmach. Nic dziwnego, gdyż Polaków tam prawie, a może i zupełnie, nie ma, są natomiast ludzie, którzy sami siebie nazywają przeważnie „Litwini mówiący po polsku”, a to że oni się wzięli, to trzeba zawdzięczać okolicznym obszarnikom, którzy tę dogodność w ciągu wielu lat uczynili [...] w ostatnich czasach rosyjskich zatroszczyli się oni mianowicie w swoich majątkach po kryjomu pozakładać szkółki, które nie tylko uczyły w polskim języku, ale wpajały dzieciom polskość [...] zohydzały wszystko, co miejscowe, a tem bardziej litewskie, więc nic dziwnego, że tacy Liszkonis i Jankunas dzisiaj są zajadli Polacy i walczą o polską szkołę, a w ich liczbie jeszcze kilka rodzin przybyszów Białorusinów; miejscowego wyrobu Polak, wymagający polskiej szkoły, przekonywał na zebraniu, że jak będzie polska szkoła, to zmniejszy się liczba litewskich dzieci; wmówić, że litewskich dzieci zupełnie mało; chyba jeszcze nie wszystkich zastraszyły, bo nie brak u nas dzielnych

działaczy na korzyść Warszawy, a nawet byli i konfidenci naznaczeni Polskiej Organizacji Wojskowej (*Nowiny*, nr 9, 1923, s. 81);

W Szyrwintach ludność miejscowa mieszana, jedni rozmawiają po polsku, drudzy po litewsku, w miasteczku umieli po litewsku, lecz rozmawiali między sobą po polsku; w czasie polskiej okupacji obszarnicy próbowali ich opolaczyć (*Nowiny*, nr 13, 1923, s. 121).

Miejszem walki o język stał się Kościół. Msze odprawiane po polsku, dopuszczanie śpiewów polskich oraz czytanie Ewangelii po polsku, nauki religijne przed I komunią świętą, spowiedź po polsku – to kolejne etapy w walce o możliwość posługiwania się językiem polskich w przestrzeni publicznej, jaką stanowił Kościół.

Wobec rozgoryczenia społeczeństwa litewskiego, nie poskromiono swoich uczuć „patriotycznych” i do wyrażenia ich nie obrano dogodniejszego czasu. Mam tu na myśli awantury urządzone w kościołach kowieńskich [...] nadzwyczaj wielkim nietaktem i nieostrożnością było przeszloroczne zachowanie się jednostek ze społeczeństwa polskiego w kościele karmelickim; jakieś kobiety ni z tego ni z owego zaczęły czepiać się do modlących się po litewsku w kościele karmelickim, zaczęły przedrażniać mowę litewską, wybijać z rąk litewskie książki do nabożeństwa i w inny sposób dokuczać Litwinom (*Nowiny*, nr 6, 1924, s. 45);

Zastraszony temi pogroźkami polski naród zląkł się i zamarł – i postanowił raczej nie iść do kościoła, aby nie dostać nahałki i więzienia [...] Doczekaliśmy niedzieli i mszy litewskiej. W kościele cicho i głucho [...] organista odśpiewał godzinki po litewsku i znów cicho i głucho w kościele [...] różańca nie śpiewają po polsku, bo się lękają, a po litewsku nie ma komu, zresztą nie umieją; już się zaczyna suma [...] na chórze organista zaśpiewał „padnijmy na twarz” po litewsku, pomagali mu dwaj dawniej niewidziani jacyś przybysze i pani gospodyni naszego wielowładnego proboszcza. Chór śpiewał doskonale, nie można było odsłuchać się tak przyjemnego śpiewu, rozmaitymi głosami wydzierano się, każdy po swojemu, każdy na swoją nutę, jak wilki z Gaudaliszkach. [...] a polski naród klęcząc i modląc się ocierał łzy, które spadały z twarzy na polskie książeczki, a do dlatego, że mu boleśnie było patrzeć, że proboszcz którego obowiązkiem jest uczyć i nawracać do wiary Chrystusowej w tym języku, jakim naród mówi i chce mówić, a nie odstraszać od wiary nahałkami i więzieniem, obowiązkowi swoim grubo się sprzeniewierzył (*Chata Rodzinna*, nr 47, 1929, s. 7).

„Chata Rodzinna” widziała ratunek w oficjalnych umowach prawnych i podkreślała znaczenie konkordatu podpisanego przez państwo litewskie z Watykanem, który gwarantował prawnie obecność języka polskiego w Kościele. W praktyce często omijano te zapisy, powodując wzrost poczucia presji między wiernymi.

Podpisanie konkordatu Litwy z Watykanem [...] Punkty omawiają stosunki obu państw; między innymi przewidziane jest odmawianie w święta i niedzielę w kościołach modłów za pomyślność Republiki i Prezydenta, nietykalność kościołów, kaplic i cmentarzy, sposób wyznaczania przez Papieża nowych biskupów, obowiązek składania przez biskupów przysięgi na wierność Republice, obowiązkowe nauczanie religii katolickiej w szkołach rządowych i popieranych przez rząd, sposób opodatkowania własności duchowieństwa. [...] Dla nas Polaków najważniejszy jest punkt 21 konkordatu, który głosi: „Biskupi będą czuwali nad tem, aby wszyscy wierni mogli otrzymać pociechy religijne w swoim języku ojczystym według przepisów kościoła. [...] Znaczenia [...] dla ludności polskiej na Litwie nikomu z nas tłumaczyć nie trzeba [...] zbyt bowiem dotkliwie odczuwamy brak nabożeństw i kazań polskich, zbyt często odchodzimy od konfesjonau, odpędzeni przez nie chcącego słuchać po polsku spowiedzi kunigasa” (*Chata Rodzinna*, nr 3, 1928, s. 1).

OD KONFLIKTU DO ASYMETRYCZNOŚCI W LITEWSKO-POLSKICH RELACJACH
(ZMIANY PO GRUDNIU 1926 R.)

Zmiana rządów na Litwie w grudniu 1926 roku oznaczała zwrot kierunku działań w polityce państwa i z czasem przyniosła bardziej widoczne konsekwencje. W obu pismach dostrzec można pewne zmiany w treści i tonie wypowiedzi, świadczące o dokonanych przemianach społecznych. „Nowiny” prezentowały punkt widzenia dominującej części społeczeństwa, a „Chata Rodzinna” przeszła na pozycję obrony mniejszości polskiej na Litwie.

Pismo zawsze chce obsłużyć część społeczeństwa naszego kraju, która nie będąc wrogo względem naszego państwa usposobiona, żadnej innej mowy albo nie umie lub wybrała sobie polską mowę, jako dla niej dostępniejszą [...]. „Nowiny” jasno i otwarcie wykazują swoją państwowość, nie krępują się wskazać wszystkim, [...] co jest szkodliwe dla naszego kraju i co [...] jest szkodliwym i dla nas samych. [...] Chociaż wiemy, że jest sąsiednie państwo używające tej samej mowy, co „Nowiny” i czytelnicy „Nowin”, ale nie zapominajmy, że stanowiska mówiących po polsku na Litwie, pod względem państwowości, musi być inne niż to, jakie mają mówiący nie w naszego państwa granicach. [...] Obywatel mieszkający na Litwie, według naszego najgłębszego przekonania, musi być przede wszystkim wiernym swemu krajowi i państwu; wszystko to, czym żyje nasze państwo, jakie ono ma radości, lub jakich doświadcza nieszczęść, wszystko to powinno być jego troską. Nie mamy też wcale chęci siłą, lub wmawianiem zmuszać obywateli do porzucenia mowy, którą oni używają i zaczynania mówienia w innym języku [...] Życie samo, interes własny ludzi, nauczy ich jak mają postępować w tym, lub owym razie (*Nowiny*, nr 1, 1929, s. 1).

Postulat zachowania własnej odrębności wysunął się na czoło – głoszono ideę jedności, jednolitości narodu i jego kultury, wręcz czystości, bez jakichkolwiek odmienności, w tym również mniejszości. „Nowiny” pisały o tym wprost:

Jeżeli jeszcze pozostali tacy, którzy dotąd chcą zaznaczyć swoją odrębność od wspólnego pnia naszego narodu, to szukać ich trzeba tylko pomiędzy wrogami naszego państwa, naszej z takim trudem odwojowanej niepodległości. Dlaczego on jest przekonany (czy ktoś go przekonał), że on powinien zaznaczyć swoją odrębność od wspólnego pnia naszego narodu? Czyżby on czuł, że jest wrogiem naszego państwa? Dziwne jest także, że tu u nas w Kownie wychodzące pismo „Chata Rodzinna” przygarnia takiego człowieka [...] Czyżby naprawdę miało zamiar splątać się z wrogami naszego państwa? (*Nowiny*, nr 17, 1931, s. 1).

Zachowanie litewskości stało się wówczas jedną z najważniejszych idei i odgrywa pewną rolę do dziś. Budowa państwa i kultury narodowej stawała się najważniejszym zadaniem obywateli. Ten motyw bardziej wyraźnie pojawił się w związku z cyklem obchodów 500 rocznicy śmierci księcia Witolda, obchodzonej w 1930 r. Przewidziano szereg uroczystości w ciągu całego roku, a wizerunek Wielkiego Księcia Litewskiego krążył po Litwie. Obchodom towarzyszyła budowa nowych ulic (otwarto prospekt Giedymina w Kownie), stawianie pomników itp. Gazety publikowały szczegółowy program uroczystości.

Dnia 17 bm. wszystkie domy przystrojone flagami, rano nabożeństwo żałobne w Bazylice. Katafalk będzie otoczony sztandarami strzelców, skautów, studentów oraz innych organizacji [...] na chórach soliści opery państwowej. Organizacje innych wyznań udadzą się ze swymi sztandarami do swoich domów modlitwy. Po nabożeństwie oddziały załogi wojskowej, szaulisi, pracownicy

uniwersytetu, organizacje oraz urzędnicy zbiorą się w dzielnicy Karo Muzeum (Muzeum Wojny), gdzie odbędą się uroczystości jubileuszowe pięćsetlecia śmierci Wielkiego Księcia Witolda. Wieczorem w uniwersytecie oraz w innych salach i szkołach odbędą się bezpłatne odczyty (*Nowiny*, nr 42, 1930, s. 333).

Miało to, jak się okazuje, negatywne skutki dla ludności polskiej. Prezes Towarzystwa Oświaty „Pochodnia” został nieoczekiwanie aresztowany.

W tych dniach kryminalna policja aresztowała prezesa Towarzystwa Pochodnia Budzyńskiego. [...] był on posądzony o podtrzymywanie stosunków z obcym państwem. [...] Teraz prowadzi się badanie [...] sprawa będzie oddana organom sądowym (*Nowiny*, nr 37, 1930, s. 289).

Niespodziewanych wydarzeń w tym okresie było więcej, co świadczyło o narastającej hysterii, świadczącej o zmianie klimatu społecznego w ówczesnej Litwie. Niżej przedstawiam duże fragmenty listu do redakcji „Nowin” i komentarz od redakcji. Ilustrują one te zmiany, a równocześnie pozwalają uchwycić specyficzną atmosferę owych lat na Kowieńszczyźnie.

Była w naszym kraju wielka uroczystość, święcili niedawno jubileusz Witolda Wielkiego. [...] nie mnie opowiadać kim był dla naszej ojczyzny Witold. [...] ale zdaje rozumieją Jego zasługi nawet i moje sąsiady, takie same ludzie, jak i ja, co to wielkich nauk nie kosztowali. [...] Kiedy ja dawniej mało co słyszałem o Witoldzie, to już teraz, czytając pisma, dobrze wiem, że Witold zrobił w tamtych czasach Litwę potężną i że samego Witolda wszystkich krajów królowie i książęta bardzo szanowali [...] A u sąsiada zobaczyłem pismo „Chata Rodzinna” nr 34 i bardzo zdziwiłem się i zagniewałem [...] Tam na drugiej stronie, obok Króla Jagielly stoi jakieś straszdyło, a pod spodem napisane jest: Wielki Książę Witold. To tylko wystawianie na śmiech, tylko kpiny z naszego tak wywyższonego Witolda [...] Na co potrzeba było „Chacie” dawać w piśmie straszdyło, to ja tego nie rozumiem. [...] Może oni chcieli wyśmiać całą Litwę, że to ona teraz z takim szacunkiem wspomina imię Witolda? Jak oni śmieją kpić z tego, co dla nas drogie? Ja sam widziałem dużo portretów Witolda Wielkiego, gdzie ten, co naszym krajem władał, tak jak trzeba jest przedstawiony. [...] Te panowie nie wzięli pięknego wizerunku Witolda, który łatwo można dostać za pół lita, ale umyślnie, tylko na kpiny, żeby jego sponiewierać skądś wyrwali jakiegoś „stracha na wróble”. [...] przeciwko temu trzeba protestować [...] i z takimi panami nie warto mieć nic wspólnego [...] bo to tylko wstyd wychodzi. Z szacunkiem Nowiniarz z Bobt.

Przypisek redakcji. Dajemy ten list Nowiniarza z Bobt jedynie dlatego, aby wskazać, jaki obecnie nastrój panuje w gronie obywateli [...] Co do nas to ten postępek „Chaty” ani trochę nas nie dziwi [...] my od tego pisemka nic innego i nie oczekujemy [...] Prawdę powiedział Nowiniarz z Bobt, że trzeba też było i umieć wyszukać takiego „stracha na wróble”, aby nie zamieścić przyzwoitego wizerunku Witolda, kiedy powiedzmy, taki utalentowany polski artysta malarza Jan Matejko, podobiznę Witolda wymalował naprawdę majestatycznie (*Nowiny*, nr 37, 1930, s. 295);

„Chata” postąpiła wcale nieprzyzwoicie w tym Witolda wielkiego roku, dając zamiast W.Ks.L. Witolda jakieś straszdyło. Nasz stały prenumerator z Bobt oburzył się na to. Ponieważ zarzut był sprawiedliwy i ten większe miał znaczenie, że go zrobił zwykły obywatel, więc teraz starając się to wytłumaczyć „Dzień Kowieński” i przedrukowując ten sam pana Perkowskiego artykuł „Chata Rodzinna” nie mogą usprawiedliwić swego niewłaściwego postępowania [...] przecież doprawdy, gdybyście panowie rzeczywiście szanowali pamięć Witolda Wielkiego nie zamierzali naigrawać się z uczuć naszego szerokiego społeczeństwa, to też bez wątpienia znaleźlibyście naprawdę piękny portret Witolda [...] nawet i kliszy nie trzeba byłoby przygotowywać, każde pismo kowieńskie chętnie by wam pożyczyło kliszę jednego z najlepszych wizerunków W. Ks. L. Witolda [...] trzeba było tylko mieć dobre chęci (*Nowiny*, nr 42, 1930, s. 332).

Kowno z owych lat, widziane przez niektórych przybyszów z zewnątrz, potwierdza specyficzny klimat społeczny. Świadectwem są wrażenia dziennikarza łotewskiego z pobytu w Kownie, zachwyconego panującymi stosunkami w Litwie, oznakami jedności i uznawania litewskości za priorytet państwowy. Dokumentowały one zarówno dokonania w przekształcaniu rzeczywistości, jak i rejestrowały specyficzną aurę budowania jednorodności i eliminowania odrębności z życia publicznego. Nastawienie na tworzenie narodowej kultury pozostało tylko marzeniem na Łotwie ze względu na dużą liczbę mniejszości etnicznych.

Każdy, kto walczył za swoją ziemię, za łotewską Łotwę, zrozumie, co się robi w prawdziwego Łotysza sercu, kiedy tylko przed kilku godzinami wyjechał z wieży Babel morza bałtyckiego Rygi i ocknął się w jednej narodowej ziemi, narodowej stolicy [...] Wylania się pytanie, dlaczego tak nie jest u nas? Jako rażący kontrast międzynarodowej, rosyjsko-żydowsko-niemieckiej stolicy, chcę przeciwstawić litewską stolicę Litwy – Kowno. Ani jeden, nawet najniższy urzędnik, nie zaczepi cię w innej, tylko w litewskiej mowie, ani jednego napisu w obcym języku [...] na wszystkich sklepach rosyjskich, niemieckich albo żydowskich imiona i nazwiska z końcówkami takimi, jak litewskie nazwiska, na ‘is’ lub ‘as’.

Nasz duch łotewski, choć my szczycimy się swemi wielkimi powodzeniami, łotewsko-państwowym uświadomieniem, smutno wygląda w porównaniu z narodowym duchem synów Litwy; i tak naprawdę duch, tylko, gdyż Litwin osiągnął to wszystko nie drakańskimi rozkazami o jedynie litewskie nadpisy i mowę [...] Ta narodowa moc, którą widziałem w ziemi narodowej naszych braci, wzbudziła we mnie święte uczucie. Artykuł swój Lasis kończy temi znamienitymi słowami: „synowie Wielkiej Litwy odwojowali swoją wolność i w dniu 17 grudnia 1926 roku w mocne ręce wzięli ster państwa; przed Łotyszami to jeszcze stoi w przyszłości” (*Nowiny*, nr 20, 1931, s. 5).

W „Nowinach” pisano wprost, że próby opierania się idei jedności społeczeństwa litewskiego rozumiano na Litwie jako osłabianie i rozszczepianie siły państwa i narodu. Nic dziwnego, że takie postawy były zdecydowanie potępiane i zwalczane.

Ma się rozumieć, że ci co zajmują odrębne stanowisko, przeciwne stanowisku całego naszego społeczeństwa, którzy i sami siebie zaliczają do tak zwanej mniejszości [...] i innych starają się przyciągnąć, nie mogą rozliczać na sympatię ze strony obywateli naszego kraju. Wszyscy bowiem czujemy, że oni, kierunkiem swojej polityki rujnując jedność naszego społeczeństwa, osłabiają nasze siły, gdyż je rozszczepiają [...] im nigdy dość wolności nie będzie, nim nie usiądą wszystkim na karkach [...] z żalem trzeba przyznać, że ten ruch w naszym społeczeństwie daje się zauważyć [...] wszyscy państwowo usposobieni ludzie, dbający o interesy naszej ojczyzny nie mogą zgadzać się z polityką tych panów. Cóż się dzieje z tym, którzy się tej agitacji poddają i zaczynają uważać siebie za mniejszość? Oni oddzielają się od naszego społeczeństwa; a to społeczeństwo teraz łoży wielkie starania, aby jak najprędzej uporządkować swoje kulturalne, materialne i naukowe sprawy [...] chcą utworzyć ‘mniejszość’ z tych naukowych i kulturalnych instytucji korzystać nie chcą (*Nowiny*, nr 36, 1931, s. 1);

Któż nie rozumie, że i to, w dziedzinie ekonomicznej, sprawa agitacji „Chaty” jest nie tylko niekorzystna, lecz wprost szkodliwa [...] więc każdy z nas powinien rozstrzygnąć pytanie: czy należeć do podnoszącego się w naszym kraju postępu, czy pozostać na miejscu łącząc się z tak zwaną „mniejszością”? (*Nowiny*, r 36, 1931, s. 2).

Z pozycji mniejszości polskiej rzeczywistość była postrzegana inaczej. W reakcji na realizację planu budowy państwa narodowego oraz na presję asymilacyjną,

wyłonił się nowy nurt publikacji w „Chacie rodzinnej” podejmujący kwestię konieczności odpowiedniego wychowania dzieci. Rosło pokolenie dzieci, którym rodzice nie mówili jasno kim są. Ten typ treści wypowiedzi oznaczał identyfikowanie się autorów z kategorią mniejszości narodowej, a treść wskazywała na narrację nastawioną na utrzymanie wartości wewnątrz wspólnoty. Świadczyło to już wyraźnie o zdominowanej pozycji Polaków, skupionej tylko na obronie stanu posiadania.

Weźmy nas – Polaków na Litwie, ileż to razy słowo polskie, pieśń polska zanucona u kolebki dziecka, odbijała się w późniejszych latach dźwiękiem, jak uderzenie potężnego dzwonu i to wówczas, kiedy dziecko stawało na rozdrożu [...] ta pieśń rodzinna, usłyszana przy kolebce w najmłodszym dzieciństwie sprawi, że obudzi się poczucie przynależności do własnego narodu. Wtenczas często dopiero dorastająca panna lub młodzieniec uprzytomni sobie, że większość ich otaczająca – to coś obcego, nieswojskiego [...] wiele takiej młodzieży mówi bardzo niepoprawnie po polsku, nieraz dopiero się tego języka uczy, ale dusza jest, mimo wszystko, polska; nawet imiona obce nie mogą utrzymać rozbijałego dzwonu lat dziecińczych, pieśni polskiej, słyszanej od matki lub ojca [...] „Konrad Wallenrod” – imię było niemieckie – ale dusza litewska została. W tym wierszu potężnym poznać możemy siłę pieśni ojczystej, słyszanej przez młodego Konrada od starszego kapłana litewskiego Wajdelotę [...] ta pieśń właśnie torowała mu drogę w chwilach ciężkich, w niewoli u Krzyżaków i ona sprawiła, że został w swych uczuciach – Litwinem. [...] potwierdzenie tego przykładu znajdujemy u nas, wśród mniejszości polskiej, bardzo często; słowo polskie cudów dokona a nawet u odszczepieńca przypomni mu chwile, spędzone w otoczeniu polskim, w gronie swojskim i zdoła go poruszyć do głębi serca, a może nawet nawrócić na ojczyzny łono (*Chata Rodzinna*, nr 2, 1928, s. 2).

Rocznice świąt państwowych dawały możliwość poznania oceny sytuacji politycznej dokonywanej przez wszystkie gazety. Jeszcze do 1926 r. w „Chacie Rodzinnej” pomijano artykuły upamiętniające rocznice państwowe Litwy. Nie zapomniano natomiast o rocznicy Konstytucji 3 maja. Po dojściu Antanasa Smetony (grudzień 1926) do władzy jako prezydenta, rocznica uzyskania niepodległości była już odnotowywana. Prezentowano główne tezy okolicznościowych wystąpień prezydenta Litwy, ale towarzyszył temu komentarz redakcji, dający wyraz opinii formułowanej z pozycji Polaków. Niżej zamieszczam fragmenty komentarza polskiego do jubileuszu dziesięciolecia niepodległości Litwy:

[...] od dziesięciu lat przestaliśmy być niewolnikami Moskwy! To zdanie zawiera tak dużo dla synów narodu, który tak kiedyś nade wszystko wolności miłował. Jeżeli pokolenie nam współczesne tak słabo odczuło ogrom chwili [...] to tłumaczyć to należy częściowo zrośnięciem się nie tylko rąk naszych, ale, co gorzej, i duszy naszej z kajdankami najeźdźcy, a częściowo oszołomieniem umysłowym i stępieniem uczuciowym z jakim wyszliśmy z okropności i przeżyć wielkiej wojny [...] Dopiero zmierzyszy wypadki 1918 roku łokciem naszych dziejów przed i porozbiorowych, spojrzawszy krytycznym okiem z oddali roku 1792, 1831 i 1863 dostrzeżemy w tem roku 1918 rękę Opatrzności, która w owej chwili dzieje tej części Europy zawróciła na miejscu i stał się cud: modły i męki tylu pokoleń naszego narodu, tylu zastępów poległych, powywieszanych, postrzelanych lub zamęczonych w więzieniach i Syberii zostały wysłuchane. Naszemu pokoleniu danem było przekonać się namacalnie i naocznie, że ofiary beznadziejne powstań naszych, ofiary zastępów, które później szły na zgubę w więzieniach rosyjskich za robotę oświatową wśród ludu – że te ofiary były potrzebne i na marne nie poszły sięgając ziarna przyszłego zmartwychwstania i kładąc ten jedynie trwały fundament pod późniejszą niezależność państwową, która bez owej serdecznej

krwi ofiarnej, bez owych poświęceń utrzymać się nie może, jak kamienie bez zaprawy wapiennej i cementu [...] Oto, jakie myśli wiążą się z owym zamkniętym okresem historii.

Gdy, kolejno, rzucimy okiem na świeżo przeżyte przez nas 10-lecie w ramach młodego Państwa Litewskiego, zauważyć musimy, że uczucia, jakie przeżywamy dziś w kraju z racji tego jubileuszu są nieco odmienne w duszy Litwina i Polaka [...] Nie będziemy chyba w błędzie, jeśli wczuwając się w duszę litewską powiemy, że napawa ją dziś duma, iż narodowi litewskiemu udało się nie tylko zdobyć państwową niezależność, lecz przez 10 lat państwowość rozwijać, rozwijać siły narodowe pod wieloma względami, rozszerzać oświatę, zwłaszcza ludową – co dziś już daje możliwość narodowi litewskiemu wprowadzać przymusowość nauczania, podnieść stopień wykształcenia i znacznie powiększyć liczebność inteligencji litewskiej (*Chata Rodzinna*, nr 8, 1928, s. 2);

A co najważniejsze, to owe błogie poczucie każdego Litwina, że jest u siebie w domu, rządzi się tak jak to jego narodowi dogadza, jak jego potrzebom narodowym najlepiej służyć może; Ten radosny nastrój duszy naszych współziomków Litwinów, najzupełniej wyczuwamy i winszujemy im, że 10-lecie, zrodzone z przeżyć wieku niewoli naszej wspólnej tak hojnie ich obdarzyło [...] A jak jest w naszej duszy? Czy gdyby dziś w ogólnym chórze radości głos nasz się odezwał – nie byłby rażącym zgrzytem? Czy po 10 latach zostaliśmy już usynowieni przez państwowość bliższego nam narodu litewskiego choć w takim stopniu, jak to uczynił obcy nam naród litewski? Czy w bilansie naszym narodowym mamy również tak bogaty dorobek oświatowo-kulturalny do zapisania na pierwszej stronie rozpoczynanego drugiego 10-lecia [...] czy też straty nawet z zasobów z jakimi rok 1919 rozpoczynaliśmy? A w dziedzinie ekonomicznego stanu posiadania, czy nam również sił przybyło, jak ziomkom litewskim, czy też przeciwnie – mamy straty i ubytki do zanotowania? A w dziedzinie najczulej i najmocniej wyczuwanej przez społeczeństwo nasze – w zakresie kościelno-religijnym, czy zażywamy błogości i pokoju oraz uczucia zadośćuczynienia naszym zawsze gorącym niezmiennie serdecznym, pragnieniom i potrzebom religijnym, czy też przeciwnie – uczucie zawodu i żalu, bólu i upokorzenia jest naszym udziałem?

Te pytania cisną się mimowolnie każdemu Polakowi do głowy w dniu jubileuszu; mimo to wierzymy jednak mocno, że musi nadejść chwila, gdy wszyscy obywatele kraju bez różnicy narodowości, wyznania i przekonań w jednakowej mierze będą mogli korzystać z dobrodziejstw Niepodległości, gdyż wymaga tego sprawiedliwość dziejowa i dobrze rozumiany interes Państwa (*Chata Rodzinna*, nr 8, 1928, s. 3).

Skutki działań podejmowanych przez państwo, hasła specyficznie rozumianej jedności i eliminowania wszelkich odrębności, przyniosły pożądaný efekt. Dla Polaków zaczął się czas stagnacji, bezsilności i narastającej powoli uczucia rezygnacji. Artykuły i listy rejestrują proces odchodzenia od tradycji polskiej.

[...] gdzie więc są ci, których nigdy nie ma (w stowarzyszeniach), nigdy nie ma na dorocznych walnych zebraniach stowarzyszenia? Oni wszyscy siedzą w domach i myślą o niebieskich migdałach, a może i wcale nie myślą; a może się boją? czego i kogo? przecież stowarzyszenie istnieje legalnie, prawnie, otwarcie; a może kto swego cienia boi się? no, to taki mógłby się zapisać do innego stowarzyszenia, któremu na imię „Stowarzyszenie Tchórzów patentowanych i niepoprawnych” (*Chata Rodzinna*, nr 13, 1929, s. 3);

Niejeden czytelnik „Chaty” – uległ ich namowię zaprenumerował jedno albo drugie pismo [...] a przez niedbalstwo zaniechał odnowić prenumeratę „Chaty”, co dowodzi, że my jeszcze nie ugruntowani i chwiejni jak ta trzcina, co ulega przemocy wiatru i gnie się w stronę, w którą wiatr wieje (*Chata Rodzinna*, nr 41, 1929, s. 8);

Człowiek bez zasad; wie, co lepsze, a idzie za gorszym, wie co piękne i kulturalne, i idzie za tem, co brzydkie i gruboskórne; chwiejny jak trzcina, bo nie mając swego przekonania, nagina się do zdania czy wymagania innych, chwieje się raz w tę stronę, to znowu w inną, jak chcesz tak nim

pokierujesz, jak zagrasz, tak tańczy. [...] Na takim człowieku w żadnej sprawie oprzeć się nie można, nie można na nim polegać, a więc i interesu z nim mieć nie można, bo nie ma pewności, czy się w pewnej chwili nie zachwieje, czy nie opuści swego współzainteresowanego, czy nie zawiedzie, czy nie zdradzi, i to w chwili może najważniejszej i najbardziej rozstrzygającej o dalszym losie sprawy [...] niestety tych drugich, to jest, ludzi bez zasad albo z chwiejnymi zasadami... jest w naszym społeczeństwie dosyć dużo. I takie to jednostki zachwaszczają życie nasze rodzinne, społeczne i narodowe do tego, że cała społeczność, która z tych jednostek się składa, kuleje, wiedzie żywot mizerny, suchotniczy. Ileż to razy słychać utyskiwanie, nieraz skargę żony, że mąż to dobry człowiek, ale bez zasad, słaby; lada towarzysz czy znajomy, wyprowadzi go z domu i czyni z nim prawie co chce; a w domu stąd nieporządek, brak zgody, harmonii rodzinnej, brak ciepła rodzinnego, brak dobrego przykładu głowy domu, brak tej tężyzny, jaką świecą rodziny kulturalnych narodów w Zachodniej Europie (*Chata Rodzinna*, nr 42, 1929, s. 1);

W dziedzinie narodowej dlaczego nasze polskie społeczeństwo się kurczy, maleje? Bo mamy ludzi bez zasad, ludzi, którzy dla kawałka chleba, dla wygody życiowej, poświęcą przekonanie, sumienie, tradycję rodową, cześć ojca i honor matki, poświęcą to co najdroższe w ich gnieździe rodzinnym, oplwają to wszystko co było w przeszłości, aż i przyszłość im w oczy plunie i pogardą ich okryje (*Chata Rodzinna*, nr 42, 1929, s. 2).

ZWIĄZKI MIĘDZY RODZAJEM TEKSTU, A FUNKCJĄ, JAKĄ MA ON SPEŁNIAĆ U ODBIORCY

Zbiorowa tożsamość zawiera zarówno konstruowanie pojęcia „my”, jak i „oni”, czego rezultatem staje się spajanie wspólnoty wokół określonych wartości. Poza funkcją nadawania sensu, ważna jest także funkcja, jaką ma spełniać u odbiorców struktura wewnętrzna tekstu publikacji. Oznacza to rozpoznanie przeważających rodzajów narracji z punktu widzenia ich celu – stąd np. opowieści sukcesu, wyrażające przezwyciężanie przeciwności, czyli zbiorowy wysiłek zakończony pozytywnie, charakteryzujące najczęściej narracje grup dominujących w społeczeństwie, a z drugiej strony narracje wspólnotowe, niszowe lub subkulturowe, wyrażające opór i kontrwersję rzeczywistości wobec obowiązującej oraz chęć przetrwania. Proces odbierania sensu zachodzi głównie dzięki temu, że opowieści zespalają publiczność za pomocą sytuacji, w których czytelnicy odkrywają, iż identyfikują się z pewnymi postaciami lub rolami, a przede wszystkim mają wspólne doświadczenia z tymi, o których mowa w opowieściach.

Te same narzędzia wyrazu, oddziaływające na doświadczenia odbiorców zastosowano również w prasie interesującego mnie okresu. Zarówno „Nowiny”, jak i „Chata Rodzinna” obfitują w różnorodne opowieści. Oba tytuły nastawione były na przekonanie odbiorców do własnej interpretacji rzeczywistości. A skoro realizowały one nieco inaczej sformułowane konkretne cele, to i ich środki stylistyczne różniły się.

Poza artykułami wstępnymi, które wprost poruszały istotne kwestie dla mobilizacji ludzi, czy polemikami, nasyconymi perswazją, obecne były innego rodzaju teksty jak: mity, legendy, opowiadania, wiersze, czy folklor. Większość z nich służyła również mobilizacji społecznej. Część jednak, jak listy z prowincji, były czasem narracją piszących o samych sobie.

Zamieszczone w pismach opowieści można podzielić na kilka kategorii: mity i legendy pogańskie, nawiązujące do czasów plemion bałtyckich, litewskich i pruskich, podania historyczne z okresu początków Wielkiego Księstwa Litewskiego, z epoki Witolda i Jagiełły, opowiadania z czasów powstania styczniowego i niewoli rosyjskiej. Oba pisma sięgały do przeszłości, ale wykorzystywały również wydarzenia współczesne.

„Nowiny” drukowały legendy starolitewskie, tłumaczone na polski z języka litewskiego. W większości były to opowieści z pogańskich lub plemiennych czasów, a opisywały najczęściej zmagania i walki Litwinów lub Prusów z najeźdźcami. Tymi ostatnimi byli najczęściej Polacy, Mazurzy, ale także Rusini, a czasem Skandynawowie. Bohaterzy, którymi często były kobiety, poświęcali życie w obronie ojczyzny, np. „Zakłeta dziewica” (*Nowiny*, nr 2, 1923, s. 14–19), legenda o Żywili (*Nowiny*, nr 29, 1923, s. 262), czy o Jaunute – słabej ciałem, ale mocnej duchem wajdelotki (*Nowiny*, nr 41, 1923, s. 262). Opowiadania tego typu były przestrogą przed bliższym wiązaniem się z obcymi, gdyż to zawsze źle się kończyło dla litewskich kobiet i mężczyzn.

Jednym z bardziej interesujących było „Wajdewutis. Opowiadanie z dziejów Litwy”, autorstwa Marii Reutt (*Nowiny*, nr 30–37, 1924). Poza typowym wątkiem walk z obcymi, podkreślaniem, że najgorszymi z wrogów byli Polacy, gdyż zabierali w niewolę dzieci litewskie, pojawił się motyw zjednoczenia wszystkich plemion litewskich. Zagrożone przez Krzyżaków plemiona wybrały „kunigasa” (księdza), co było widocznym znakiem zaświadczającym o dojrzałości plemion, które przekształciły się w naród zdolny do nowych wyzwań i zadań.

Nie brakowało również historycznych podań z czasów Witolda i Jagiełły, np. „Litwinka i krzyżak” (*Nowiny*, nr 29, 1924, s. 243) Wówczas rolę obcych przyjęli na siebie Krzyżacy.

W opowiadaniach osadzonych w czasach rosyjskich przeważał wątek antagonizmu polskich panów i litewskich chłopów („Opowiadanie starca”), zmuszania lub nakłaniania Litwinów, by zostali Polakami („Jak Jadzia stała się niepiśmienną”) (*Nowiny*, nr 27, 1924, s. 226). Te historie miały być ostrzeżeniem przed tymi, którzy odcieśli się od tradycji swoich przodków, później stali się nieszcześliwi lub nikomu niepotrzebni.

Opowieści osadzone współcześnie służyły podkreślaniu wyższości Litwinów i ich wartości nad postawami przedstawicieli innych narodów. Przykładem była „Niebieska dziewczyna” (*Nowiny*, nr 12–13, 1929, s. 92), gdzie studenci kilku narodowości przyjaźnili się i razem bawili (Litwin, Polak, Rosjanin, Szwajcarka). Polakowi i Rosjaninowi podobało się, że Litwin choć raz przyłączył się do ich kompanii i przestał tkwić na swoim ascetycznym „worze popiołu”. Jednak później Litwin opamiętuje się, przestaje trwonić czas, rozmyśla o Matce Boskiej i ostatecznie poświęca swoje potrzeby na rzecz bardziej wzniosłych wartości zbiorowych.

Bohaterem opowiadania „Bałagan Wileński” był zdolny syn starego Litwina Kiaiszunisa, który został lekarzem (*Nowiny*, nr 41–46, 1922). Podobnie jak inne dzieci sąsiadów zmienił on nazwisko na polskie i od tej pory nazywał się Kaczyński. Mieszkał na wsi niedaleko Wilna. Będąc rozumnym człowiekiem

i dobrym lekarzem, dostał propozycję przygotowania wyborów do sejmu, a potem sam został posłem. Rozczarowuje się do Polski widząc, jakie oszustwa odbywają się w polityce, w warszawskim sejmie, czy w policji. W końcu nie chcąc godzić się dłużej na te matactwa, wraca z powrotem do nazwiska swoich przodków i wyjeżdża z Warszawy na Wileńszczyznę. Dowiadujemy się z tej opowieści o wyższości porządku i uczciwości Litwinów nad Polakami, Wileńszczyzny nad Warszawą.

W opowiadaniach zamieszczanych w „Chacie Polskiej” od początku brakowało przede wszystkim wątków plemiennych i pogańskich. W jedynej tego typu opowieści o rycerzu Gasztołdzie i pięknej Helenie, napisanej przez Zygmunta Krasńskiego (*Chata Rodzinna*, nr 25, 1922, s. 7), pogaństwo zostało przeciwstawione chrześcijaństwu. To opowieść o rycerzu, który dokonuje niezwykłych czynów dla ukochanej kobiety, która początkowo ulega mniej rycerskiemu Swidrygajle – wyznawcy Perkuna. Rycerz z pogardą odnosi się do resztek dawnych wierzeń, wyjeżdża w świat na zachód, szukając zapomnienia. Wraca do kraju po 20 latach, bogaty, pełen nowej wiedzy i znajomości innych sposobów myślenia. Dużo się zmieniło przez te lata. W miejscu domu dziewczyny stoi teraz kaplica. To opowieść o słuszności otwierania się na świat, stawiania na uniwersalną mądrość, kosztem zamykania się w swojej, czasem zbyt wąskiej, tradycji.

Pod koniec lat dwudziestych pojawia się coraz więcej opowiadań pokazujących konieczność stawiania oporu groźnej rzeczywistości i zwiastujących kres dotychczasowo obowiązujących reguł, m.in. „Ostatnia lekcja. Opowiadanie małego Alzateczyka” (*Chata Rodzinna*, nr 33, 1929, s. 4), czy opowieść Władysława Reymonta o dzieciach wrzesińskich prześladowanych w szkole pod zaborem niemieckim (*Chata Rodzinna*, nr 7–8, 1929, s. 3).

Te opowiadania kojarzyły się z aktualną sytuacją na Litwie. Był to czas, kiedy wprowadzono obowiązek posyłania dzieci do szkół początkowych, w związku z czym większość polskich uczniów trafiła do szkół litewskich.

Opowiadanie Heleny Romer „Pan i poddany” było z kolei historią wiernego sługi, który pomagał panom podczas powstania styczniowego i za to został zesłany na Sybir (*Chata Rodzinna*, nr 2, 1929, s. 3).

Sięganie do przeszłości służyło wzmacnianiu zbiorowej tożsamości, pomagało w ustaleniu kategorii kim jesteśmy, jasno wskazywało na niesprawiedliwości, antagonistów, ale również ukazywało działania, które przyniosą zmiany. Podania litewskie o pradawnych czasach służyły temu, by w Litwinach odżył dawny duch bohaterski. Odwoływały się one do plemiennej przeszłości, pogańskich kapłanów, podkreślały motyw obrony przed obcymi. Opowieści z późniejszych okresów także skupiały się na walce, podkreślały wyższość podtrzymywania tradycji, potępiały natomiast zbytnią otwartość na kontakty z obcymi.

W tym samym czasie opowieści prezentowane w „Chacie Rodzinnej” mówiły o wyższości chrześcijaństwa nad pogaństwem, dostrzegały zalety i korzyści kultury przyniesionej z zewnątrz, nakłaniały do otwartości na wpływy z zewnątrz. Wydaje się, że w owym czasie Polacy na Litwie identyfikowali się z tą

częścią tradycji litewskiej, która przejęła ze świata wartości uniwersalne, ceniąc ją bardziej i wynosząc ponad to, co lokalne. Takie dwie interpretacje rzeczywistości trudno było pogodzić ze sobą.

Współczesny autor litewski Leonidas Donskis, pisząc o litewskiej filozofii XX w., zauważył, że w latach dwudziestych i trzydziestych Litwa nastawiona była na tworzenie narodowej kultury. Litwini w owym czasie traktowali polskie ziemiaństwo podobnie jak Niemcy Francuzów. Donskis widział różnice w sposobach określenia tożsamości zbiorowej między podejściem herderowskim odmiennym od pojęcia cywilizacji wyrosłej w kręgu myśli francuskiej. Według niego Niemcy definiowali siebie za pomocą pojęcia kultura, a Francuzi posługiwali się koncepcją cywilizacji. Kultura odwoływała się do pojęcia ducha, do możliwości podtrzymywania czystego ducha, esencji, twórczego ducha oddzielonego od sfery ekonomii i polityki. W przeciwieństwie do tego w cywilizacji nastawionej na uwolnienie jednostki z zabobonów, widzieli wszystko to, co sztuczne, banalne, zdegenerowane i pustą konwencją (Donskis 2002, s. 181).

Na podstawie materiałów pochodzących z „Nowin” i „Chaty Rodzinnej” można stwierdzić, że w latach dwudziestych i trzydziestych na Litwie Kowieńskiej Polacy znaleźli się na pozycji odwołującej się do wartości uniwersalnych w przeciwieństwie do lansowanego przez państwo hasła budowy jednolitego narodu i kultury. Stało się tak pomimo ich przynależności do tradycji romantycznej, która zbliżała Polaków do modelu tożsamości zbiorowej opartego na herderowskiej koncepcji kultury. Przytoczone wyżej cytaty potwierdzają taką interpretację. Różnice między narracjami stały się rążaco widoczne od czasów obchodów 500-lecia śmierci Witolda, a jak widzieliśmy w przedstawionych wyżej fragmentach artykułów, każda odrębność uznawana była wówczas za zagrożenie dla jedności państwa. Obie narracje są retrospekcyjne, ale dobierają z przeszłości inne elementy – generalnie Litwini podkreślali różnice między kulturami i narodami, Polacy – to, co łączyło oba narody w przeszłości.

Litewskie publikacje można uznać za narracje dominującej kultury. Odzwierciedlają one hegemoniczne wizje i podtrzymują *status quo*. Zaprzeczanie uznania racji „drugiej strony” było typowe dla aktywistów, co świadczyło o ideologicznym podejściu tych publikacji.

W przeciwieństwie do nich, opowieści „Chaty Rodzinnej” można uznać za narracje wspólnot przedstawiających istotną dla nich kontrwersję rzeczywistości i ich samych. Wyrażały one opór przed dominującą narracją kulturową. W polemikach Polacy musieli konfrontować się z negatywną reputacją nadaną im przez dominującą litewską grupę, zmagając się z nieprzyjemnościami i frustracjami spowodowanymi złą reputacją w wizji dominującej grupy i coraz bardziej marginalizowaną pozycją społeczną w państwie.

W „Nowinach” można było spotkać także tzw. opowieści o sukcesach, których tematem były wysiłki, jakie grupa włożyła w celu odnowy. Sukces zapewniały narracje cechujące się przejrzystością, wiarygodnością i spójnością w przekonywaniu potencjalnych odbiorców. Wydaje się, że „Nowiny” nie cieszyły się

wystarczającą wiarygodnością, ale wielu czytelników polskojęzycznych sięgało także wprost po prasę litewską. Polskie narracje coraz bardziej przybierały postać narracji upadku, w których miejsce jasności i wiary w argumenty zajmowało tłumaczenie się i reagowanie na ataki strony przeciwnej. Wiarygodność również powoli topniała, gdyż, jak pisali sami redaktorzy „Chaty”, wielu czytelników popierało pismo skrycie, w obawie przed represjami litewskimi. Za tym rodzajem narracji krył się również język mówiący o niepewności jutra, rozpaczy i rozżaleniu. To nie mogło prowadzić do sukcesu, raczej było rejestracją stopniowego upadku.

Przedstawione wyżej narracje są również świadectwem ówczesnych światopoglądów. Za dyskusją nad tym, kto jest Polakiem, a kto Litwinem, krył się pojawiający się w owych latach duch nacjonalizmu, obecny już w całej ówczesnej Europie. Stąd debaty nad definicją Polaka i Litwina, lokowanie początków narodu litewskiego w legendach. Wyraźną cechą tych dyskusji było stosowanie kodów primordialnych – takich jak więzy krwi, pochodzenie, przeszłość, korzenie, bolesny problem wynarodowienia, patriotów i zdrajców narodu.

Przedstawiony materiał pozwala na sformułowanie wniosków dotyczących wzorca interakcji Litwinów i Polaków w latach dwudziestych i trzydziestych XX w. Wydaje się, że podlegał on kilku regułom. Po pierwsze, można wysnuć wniosek, że Litwini i miejscowi Polacy postrzegali siebie jako całkowicie przeciwstawne strony. To, co dla jednych miało wartość (szeroko rozumiana litewskość) było zaprzeczaniem wartości drugiej (polskości na Litwie). Symbole stosowane przez obie strony służyły podkreślaniu wzajemnego zaprzeczenia (Witold kontra Jagiełło), co oznaczało funkcjonowanie reguły opozycyjności – zaprzeczania istnienia drugiego. Chociaż, w publikacjach „Chaty Rodzinnej” na temat księcia Witolda, przedstawiany był on jako przyjaciel Polaków i bliskich związków między obu narodami, a to przeczyło by obowiązywaniu przeciwstawności.

W przedstawionym materiale przewija się również motyw świadczący o funkcjonowaniu reguły wyższości. Każda ze stron postrzegała siebie jako wyższą od przeciwnej oraz tłumaczyła to na inne sposoby i odwoływała się do odmiennych kategorii (np. „inteligencja pańska” i „chłopska”).

Ostatnią regułą obecną we wzajemnych interakcjach jest wrogość. Leżała ona u podstaw „rytuałów” eliminowania przeciwnika z przestrzeni publicznej. Wymieniałem prezentowane w „Chacie Rodzinnej” przypadki pozbawiania Polaków pracy, rugowania języka polskiego z przestrzeni publicznej (szkół, kościoła, ulicy), utrudniania działalności organizacji społecznych i kulturowych, pozbawiania ziemi.

Podsumowując, chcę podkreślić, że w sytuacji budowania jednolitego narodu ziemiaństwo, będące w owym czasie reprezentantem całej populacji Polaków na Litwie, nie mogło odegrać znaczącej roli społecznej, gdyż w tej konfrontacji zajęło pozycję zbliżoną do ponadnarodowego uniwersalizmu chrześcijańskiego. Litewska siła mobilizacji społecznej, podtrzymująca ducha narodowego i wsparta działaniami nowego państwa oraz wielu aktywistów, nie dała szans wartościom uniwersalnym, liczącym się tylko w społeczeństwie wielokulturowym.

Ten typ konfrontacji należy już do historii stosunków litewsko-polskich. Większość ziemiaństwa polskiego wyemigrowała, a ich potomkowie mieszkają w Polsce, Ameryce i w krajach Europy.

LITERATURA

- Chata Rodzinna. Pismo tygodniowe ilustrowane*, Kowno, wrzesień 1923 – grudzień 1930.
 Donskis Leonidas 2002, On the Boundary of Two Worlds: Lithuanian Philosophy In the Twentieth Century, *Studies In East European Thought*, t. 54, s. 179–206.
 Goffman Erving 2005 [1967], *Rytuał interakcyjny*, PWN, Warszawa.
 Jackiewicz Mieczysław 2003, Prężny pośrednik. Prasa polska w Kownie 1919–1940, *Darbai ir Dienos*, t. 34, s. 103–143.
Nowiny, Kaunas, grudzień 1921 – grudzień 1931.
 Rapport Nigel 2002, The Narrative as Fieldwork Technique. Processual Ethnography for a World in Motion, [w:] *Constructing the Field. Ethnographic Fieldwork in the Contemporary World*, Vered Amit (ed.), Routledge, London, New York, s. 71–95.
Strzecha Rodzinna, Kowno, marzec 1922 – sierpień 1923.
 Wańkowicz Melchior 1958, *Na tropach smętki*, Wydawnictwo Literackie, Warszawa.

DAGNOSŁAW DEMSKI

POLISH-LANGUAGE NEWSPAPERS “NOWINY” AND “CHATA RODZINNA” IN KOWNO. TWO NARRATIVES ON POLISH-LITHUANIAN RELATIONS

Summary

Contemporary relations between Lithuanians and local Poles in Lithuania seem to be a mixture of emotions, distrust, aggression and lack of understanding. At the base of the conflicts between them lies a pattern of mutual interactions shaped in the times of establishing independent Lithuanian state after I World War. At the same time Vilnius region was incorporated into Polish state, and this event is being perceived by Lithuanians as Polish occupation. The process of construction of such a pattern can be traced in the press narratives from 1920s to 1930s. The author analyzed two weekly newspapers published in Polish for rural population. “Nowiny” expressed the Lithuanian and state point of view, while “Chata Rodzinna” was a voice of Polish minority.

The article focuses on the main features of two narratives – underlining characteristics of this type of press narrative, including imposing the sense through a thematic order. Data from the press shows the main points of discourse, themes, persuasive devices and explanation reflecting the changes in political and social context between 1922 and 1930. Specific context of the time was imprinted on the content and the form of publications. Main themes considered by author are: defining Polish minority, the debate between peasant and noble class intelligentsia, struggle over public area, etc. Press articles prove that political changes in 1926 led to the deeper transformations of the social and cultural landscapes in Lithuania. The initial conflict reflecting a state of Polish-Lithuanian relations in the beginning of the 1920s, was replaced by the asymmetry in these relations. Lithuanian state put a lot of effort to homogenize its citizens, standardize them and make loyal by ignoring all kinds of pluralism, dialogue and ethnic minorities. As a conclusion three patterns of mutual interaction were presented: negation of the Other, superiority of particular group and rule of animosity. They were all often presented in the rituals of

elimination the other from a public sphere. In this particular period and in the context of building a homogenous state and nation, the landowners could not play a significant role in the society for they represented the whole Polish community in Lithuania and were perceived as elements dangerous to the political, social and cultural cohesion of the country. In this particular moment of history they found themselves in a position close to over-national Christian universalism. The Lithuanian social mobilization gave no chance to any forces carrying universal values for they were recognized mainly in a multicultural society, which opposed the ideology of the state.

D.D.

Adres Autora:

Dr Dagnosław Demski

Instytut Archeologii i Etnologii PAN

Zakład Etnologii

al. Solidarności 105, 00-140 Warszawa

e-mail: ddagno@poczta.fm